

Puchowy śniegu tren – Halina Kunicka

Puchowy śniegu tren
W krąg roztoczył lśnienie czary,
Dźwięczą sanek janczary,
Miasto spowił już sen
A przez ulicy cieśń,
Zdobną w śniegowe szaty,
Jedzie panicz bogaty,
Nucąc wesołą pieśń
A wtem do sań podbiega
Dziewczyna, niosąc bzy,
Do jej łachmanów brzega
Przymarzły śnieżne skry
Wyciąga drżące dłonie
W śniegowych płatków rój
I cichy szept jej wionie:
"Kup kwiaty, panie mój!"
Pan wstrzymał sani pęd
I wprost spojrział w jej oczy,
A w tych oczu roztoczy
Ujrzał piękno i lęk
Wziął bzu zmarznięty kwiat,
Potem rzekł: "Siadaj przy mnie,
Już skostniałaś na zimnie,
Ja ogrzeję cię rad"
I zawiózł ją do siebie
Gdzie było ciepło tak,
Gdzie świecił jak na niebie
Pająków gwiazdny szlak
Posadził u kominka
I szepnął jak we śnie:
"A teraz niech dziewczynka
Mocno całuje mnie!"
Gdy u sypialni wrót
Już z niej spadły łachmany,
Kształt jej ciała różany
Zalśnił przed nim jak cud

W ramiona porwał ją,
Odurzyły go zmysły,
Na jej ustach zawisły
Jego usta, co drżą
A kiedy przyszedł ranek
I ścichła burza krwi,
Znużony już kochanek
Dziewczynie wskazał drzwi
Odziała swe łaachmany,
Jak kazał pan, jej kat,
I niby pies wygnany,
Szlochając, poszła w świat
Aż raz po paru dniach
Panicz siadł w swoje sanie,
Wtem usłyszał szeptanie,
Za krtań chwycił go strach
Wśród białych, śnieżnych pól
Ona cicho leżała,
Na wpół żywa, zsiniała,
A w jej oczach lśnił ból
Pan spojrzał na nią z góry,
Zrobiło mu się żal,
Zły trochę i ponury
Odjechał w siną dal
A gdy mrok nieobjęty
Na śpiące miasto legł,
Dziewczyny trup zmarznięty
Przysypał miękki śnieg



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych